

„W Błędomierzu“

Prapremiera sztuki Jarosława Iwaszkiewicza

W bogatym i wszechstronnym dorobku twórczym Jarosława Iwaszkiewicza pięć jego dramatów zajmuje miejsce jakby marginesowe. „Lato w Nohant“ i „Maskarada“ to udratyzowane fragmenty biografii Chopina i Puszkina, „Kochankowie z Werony“ to poetyckie przeniesienie we współczesność, miłości Romea i Julii, uniesmiertelnionej w arcydziele Szekspira. „Stara cegielnia“ jest przeróbką noweli pod tym samym tytułem. Ostatnia wreszcie sztuka „W Błędomierzu“, wystawiana w ramach festiwalu polskich sztuk współczesnych zda się



Jarosław Iwaszkiewicz

być kontynuacją motywów beletryzowanych już w epice znakomitego pisarza.

Oczywiście, nie tematyka dramaturgii Iwaszkiewicza świadczy o jej marginesowości, ale właściwa jego sztukom wtórność wątków problemowych i sposób budowania wizji scenicznej z fikcji literackiej a nie z realiów „podebranych“ z życia. Ten drapieżny talent obserwacyjny, tak uwróżliwiony na człowieka i jego sprawy, ten dużej miary i szczerzy artysta, który w każdym swoim utworze doskonali swoje rzemiosło pisarskie i konsekwentnie dąży do obiektywizacji swojego stosunku artystycznego do świata — w dramacie jakby stronił od swych twórczych założeń.

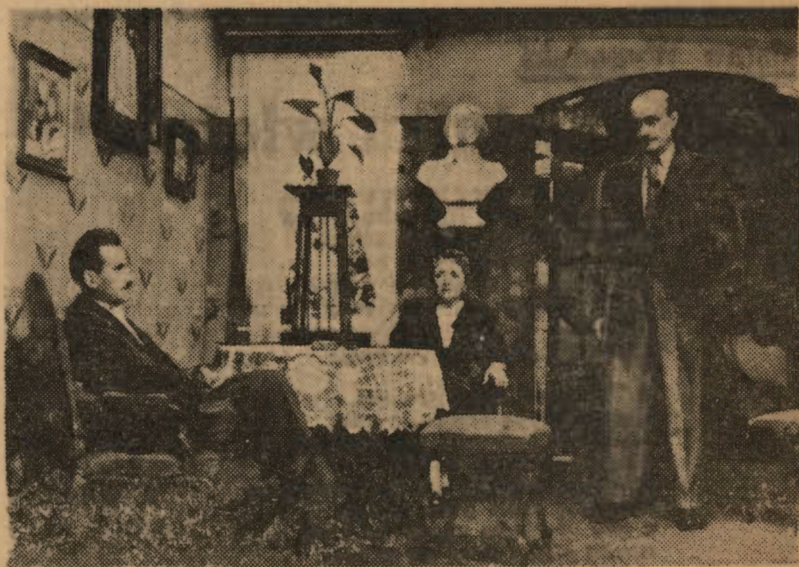
„W Błędomierzu“, małym miasteczku prowincjonalnym z r. 1945 starał się Iwaszkiewicz pokazać siły społeczne, które kształtują rzeczywistość powojenną. Całą sprawę rozegrał autor pomiędzy dwoma braćmi: komunistą Stanisławem i faszystującym Konradem. Konrad jako aktywny burmistrz Błędomierza stara się zrehabilitować w opinii publicznej za swoje dawne przewinienia w stosunku do Stanisława, któremu uwiłód naręczoną i odebrał dobre imię zwalwszy na niego przestępstwo defraudacji pieniędzy, którego sam dokonał. Po wojnie Stanisław wraca do Błędomierza i samym swoim pojawieniem się mobilizuje społeczeństwo miasteczka, szczególnie jego aktywną młodzież przeciwko Konradowi, co w rezultacie spowoduje publiczną samokrytykę Konrada i jego odejście z Błędomierza.

Problematyka utworu jest jasna: Konrad zawinił przede wszystkim swoją egoistyczną postawą w pracy społecznej, ale winą tą została pomniejszona przez samego autora ujemnymi wpływami wychowawczymi despotycznej matki, która czyniła między braćmi różnicę już w ich dzieciństwie, faworyzując Konrada. A więc jeszcze jeden przedstawiciel upadającej klasy mieszczańskiej. A to Konrad ma za sobą czystą kartę okupacyjną, fundamenty nowego osiedla robotniczego, rozbudowę szpitala i inne pozytywne akty odbudowy. Stanisław natomiast, zapowiadany przez autora w ciągu dwóch aktów jako bohater pozytywny, nie rozwija żadnej akcji dramatycznej oprócz jednej awantury z rodziną. Tu się zagubiły proporcje konstrukcyjne. Konrad góruje nad Stanisławem. Najważniejsze wydarzenia, jak kształtowanie się nowej moralności w miarę odbudowy Błędomierza, czy pozytywne działanie Stanisława odbywa się za kulisami. Stąd na pierwszy plan wysuwa się dramat osobisty Konrada i jego żony, dramat rodzinny, wczorajszy, a może przedwczorajszy, pozbawiony typowości r. 1945. Ten dramat nadał z kolei całej sztuce prawie rittnerowski klimat, a dialogi zamiast dramatyzmu zabarwił Ibsenowską narracją filozoficzną (pokrewieństwa z „Podporami społeczeństwa“ Ibsena wymagałyby szerszego omówienia). Wszystko to jest, naturalnie, w dobrym gatunku literackim, postacie są żywe, pełne, nieschematyczne, szczególną

młodzi dramatopisarze ku rozpaczy krytyków, aktorów i widzów.

Inscenizacja I. Babel przy współpracy dramaturgicznej Z. Leśnodorskiego trafnie wypunktowała zawężenia dramatyczne sztuki i utrzymała jej ton kameralny. Pewna nieporadność w rozplanowaniu sytuacji scenicznych była spowodowana może niepotrzebnym poszeźaniem przestrzeni scenicznej przez dekoratora.

Konrad Białoszczyński był od pierwszego wejścia naznaczony wewnętrzna rozterką; znakomity aktor wyraźnie różnicował swój stosunek do poszczególnych członków rodziny tworząc postać pełną i sugestywną. Władzia, żona Konrada w ujęciu Z. Niwińskiej stanowiła dobrą partnerkę dramatu Konrada, podkreślając świadomość kryzysu ideałów życiowych swoich i swojej klasy. Stanisław Bąka prosty, szczerzy i sympatyczny, a czy pozytywny, nie wiemy z braku odpowiedniego tekstu w sztuce. Kłofska jako matka bez zarzutu, Kościłkowska jako Wala szczerza i wzruszająca. Z trudną rolą Rysla B. Cudzielich uporał się zwycięsko tworząc postać myślącego i żarliwego młodzieńca dorastającego stopniowo do zrozumienia prawd epoki. Dla uzupełnienia sztafetu prowincji autor powołał postacie: lekarza powiatowego (dobry Ruskowski), starej nauczycielki (wzruszająca J. Ordeżanka), poetę Klemensa (w dobrym wykonaniu Witkiewicza),



Scena z II aktu inscenizacji „W Błędomierzu“. Od lewej Stan. Siwicki: Henryk Bąk, Walentyna Siwicka: Antonina Kłofska, i Konrad Siwicki: Tadeusz Białoszczyński

Foto Nowicki

zaletą sztuki, godną naśladowania, jest usunięcie podziału pomiędzy człowiekiem „prywatnym“ a „produkcyjnym“, podziału, który nigdy nie istniał w żadnej dramaturgii, a który dopiero przeprowadzili nasi,

Ole, żonę Stanisława (miła w ujęciu H. Kwiatkowskiej), przew. MRN (dobra sylwetka w wyk. J. Dwornickiego) i innych.

W sumie dobre, interesujące przedstawienie.